



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Ustrojowe i polityczne uwarunkowania początków Uniwersytetu w Katowicach

**Author:** Andrzej Drogoń

**Citation style:** Drogoń Andrzej. (2009). Ustrojowe i polityczne uwarunkowania początków Uniwersytetu w Katowicach. "Z Dziejów Prawa" (T. 2 (2009), s. 173-198).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

ANDRZEJ DROGOŃ

## ***Ustrojowe i polityczne uwarunkowania początków Uniwersytetu w Katowicach***

**1.** W czasach, kiedy Uniwersytet Śląski w Katowicach powstawał, w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku, niemożliwe było pominięcie aspektu politycznego warunkującego jego byt. Nie budzi to wątpliwości, chociażby z racji **kierowniczej roli partii** (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — PZPR) nie tylko w życiu społecznym, ale w całym systemie ustrojowym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Nie sposób w dniu dzisiejszym wyświetlić wszystkich okoliczności obrazujących, jakie siły w PZPR optowały za powołaniem samodzielnej uczelni o profilu humanistycznym na Górnym Śląsku, a jakie były temu przeciwnie. W przedsięwzięciu tym znaczący był udział ówczesnego I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach Edwarda Gierka. W jakim stopniu wykorzystał on zaistniałą wiosną 1968 roku sytuację dla realizacji swych ambicjonalnych planów — możemy snuć jedynie domysły. Trudno sobie jednak wyobrazić, by bez jego zaangażowania doszło do usamodzielnienia się byłej Filii Uniwersytetu Jagiellońskiego i po połączeniu jej z Wyższą Szkołą Pedagogiczną — do utworzenia Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Wydaje się jednak, że genety tej uczelni nie można ograniczać li tylko do gry politycznej<sup>1</sup>. Postrzeganie

---

<sup>1</sup> Oprócz znanych i często powtarzanych tez o ambicjonalnych planach Edwarda Gierka czy też przekonywaniu Władysława Gomułki, że uczelnia powinna powstać jako swoista „nagroda” dla władz w Katowicach za opanowanie „rebelii studenckiej” w tym regionie, pojawiają się inne argumenty, jak chociażby lobbing Andrzeja Werblana w tej sprawie u najwyższych władz partyjnych w końcu lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. W tym czasie był on jednym z głównych ideologów partii komunistycznej (kierownikiem Wydziału Nauki przy KC PZPR), a później — w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych — profesorem Instytutu Historii UŚ. Informacje

genezy Uniwersytetu Śląskiego jako efektu **gry politycznej** było i jest najpopularniejszym poglądem, najczęściej artykułowanym w różnych środowiskach. W najmniejszym stopniu pogląd taki wyrażają studenci, z którymi na ten temat autor przeprowadzał rozmowy (w szczególności na Wydziale Prawa i Administracji UŚ). Nie dotyczy to tylko obecnie studiujących. Środowisko studenckie drugiej połowy lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku zajmuje w tej kwestii podobne stanowisko. Ogromna większość środowiska, o którym mowa, postrzega Uniwersytet Śląski jako miejsce, w którym studium spędzili najwspanialsze lata życia, spotykali profesorskie autorytety (oczywiście, również profesorów konformistów, czasami zwykłą płyciznę intelektualną), nawiązywali przyjaźnie i trwale związki, budowali swe wizje rzeczywistości. Ciekawe, że poglądu tego nie zmienia fakt, iż w trakcie studiów wielu spośród respondentów było poddawanych różnym represjom (ośrodki internowania, komisje dyscyplinarne, zawieszenie w prawach studenta, a nawet więzienie). W tym środowisku mówienie o genezie Uniwersytetu wyłącznie w kategoriach gry politycznej nie ma sensu. Być może grupa ta stanowi mniejszość — trudno to zbadać — niemniej jednak funkcjonuje w bardzo opiniotwórczych środowiskach (sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, notariusze, ludzie biznesu, działacze społeczni, politycy), dlatego jej głosu w żadnej mierze pominąć nie można.

Minione lata potwierdzają tezę, między innymi autorstwa profesora Zbigniewa Bojarskiego, który, jak sam stwierdza, „pozostawał dostatecznie długo we władzach Uczelni”, aby sprawy postrzegać wielokierunkowo: „Uniwersytet był potrzebny społeczeństwu tego regionu. A jeszcze ważniejsze, że potrzeba ta była uświadamiana i artykułowana. Toteż gdy Uniwersytet powołano, wielu było tym faktem naprawdę uradowanych i gotowych wspierać uczelnię w sposób uchodzący w tamtych czasach za normalny. Dlatego upatrywanie przyczyn powstania i rozwoju UŚ wyłącznie w przeroście ambicji polityków jest w moim przekonaniu niesprawiedliwe — bo krzywdzące tych, którzy bez żadnych poleceń »z góry« dolożyli swoją cegiełkę do budowy naszej uczelni. Było ich wielu”<sup>2</sup>.

Dla niektórych obserwatorów życia publicznego mówienie o samodzielności UŚ w momencie jego kreacji budzi wątpliwości. Uczelnia ta miała jawić się jako

---

na ten temat trudno weryfikować. Wydaje się, że informacje przekazywane przez samego zainteresowanego łatwo sprowadzić do tezy, „że każdy sukces ma wielu ojców”. Niezwykle ciekawe byłoby, gdyby ówczesny dygnitarz partii komunistycznej przekazał Komisji Historycznej jakiegokolwiek dokumenty świadczące o swych wtedy poczynaniach. Nie budzi wątpliwości, że system komunistyczny był niezwykle zbiurokratyzowany, tym samym wszelkie poczynania kreatywne funkcjonariuszy partyjnych, szczególnie na tak wysokich stanowiskach, miały na ogół sformalizowany charakter. Było to bardzo ważne dla późniejszych awansów czy też oceny partyjnej. Wydaje się, że tak ważna decyzja, jak wpływ na utworzenie nowego uniwersytetu, nie mogła być pominięta w życiorysie wysoko postawionego funkcjonariusza PZPR.

<sup>2</sup> *Czy można było inaczej?* „Gazeta Uniwersytecka” 1993, nr 9 (czerwiec), s. 7. Wspomnienia między innymi prof. Zbigniewa Bojarskiego i prof. I. Bajerowej w 25-lecie UŚ notował dla „Gazety...” Franciszek Szpor.

swoista alternatywa dla pobliskiego Krakowa. Zakładano, że skutecznie realizowane cele komunistycznej partii pozwolą wyodrębnić nowy obraz polskiego (tzn. socjalistycznego, peerelowskiego) uniwersytetu ze spolegliwą kadrą naukową i „nowymi kadrami” młodzieży, wywodzącej się głównie ze środowisk robotniczych, która będzie stanowić zaplecze „siły przewodniej narodu”, jaką w komunistycznej doktrynie — ale i w życiu praktycznym — była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Były nawet propozycje, aby uzewnętrzniło się to w nazwie uczelni: „Socjalistyczny Uniwersytet Śląski”<sup>3</sup>. Wydaje się to wielce prawdopodobne, przecież funkcjonował już w niedalekim Wrocławiu (też na Śląsku!) Uniwersytet im. Bolesława Bieruta. Można tylko spekulować, dlaczego odrzucono „socjalistyczne” nazewnictwo — być może miały na to wpływ fatalne doświadczenia i sam odbiór przez Gómoślązaków nazwy „Stalinogród”<sup>4</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że cele ideologiczne można wyczytać z wystąpień i innych przemówień części kadr kierujących PZPR, ale takim językiem operowała codzienna „robotnicza” prasa. Bez wątpienia miało to wypracować określony odbiór społeczny w wielkoprzemysłowym środowisku „robotniczego Śląska”.

Bardzo szybko została spopularyzowana teza o powstaniu „czerwonego uniwersytetu”, która wyrosła nie tyle w środowiskach komunistycznych, ile tych, które postrzegały Uniwersytet Śląski jako zjawisko negatywne. Nazwę tę traktowano jako epitet! Dla młodszego czytelnika zjawisko to może być nie do końca zrozumiałe, ponieważ dzisiaj instytucja określana jako „czerwona” jest jednoznacznie postrzegana negatywnie. Niekoniecznie zaś musiało tak być w „języku” PRL-u. Na przykład pojęcie „Armia Czerwona” nie budziło w języku propagandy złych skojarzeń, wręcz przeciwnie — była to kategoria gloryfikująca, natomiast w języku oficjalnym termin „czerwony uniwersytet” nawet w komunistycznych publikacjach uchodził za niedopuszczalny<sup>5</sup>.

Piszący te słowa nie przypominają sobie, aby w oficjalnych wystąpieniach używano takiej nazwy, natomiast doskonale pamięta, że powszechna była ona w języku młodzieży dalekiej od przybudówek PZPR, jednak zawsze w kontekście

---

<sup>3</sup> Taką relację przedstawia Alicja Glińska, wskazując, że w czerwcu 1968 r., podczas naraady nad nazwą nowego uniwersytetu, padła taka propozycja, a nawet zyskała spore poparcie; zob. A. Topol: *Kazimierz Popiołek i jego czasy (1903—1986)*. Katowice—Warszawa 2004, s. 80—82.

<sup>4</sup> Warto zwrócić uwagę, że termin „socjalistyczne” nie przyjął się w tym czasie w innym odniesieniu — niedaleko Katowic bardzo dynamicznie rozwijało się miasto Tychy, które w języku propagandy miało być „miastem młodości i socjalizmu”. W praktyce nikt takiego określenia nie używał, przez pewien okres używano bardziej neutralnego, a nawet przyjaznego określenia „miasto-sypialnia”.

<sup>5</sup> Bywały wyjątki, jak chociażby zdawkowa próba wyjaśnienia tego terminu w „Studencie” (1978, nr 3), przytaczana przez Panią prof. Irenę Bajerową, była prorektor UŚ w okresie wolnościowego powiewu 1981 r.: „[...] właśnie aktywności organizacji partyjnej, kierowniczej roli PZPR, którą tu widać bardziej niż gdziekolwiek indziej, Uniwersytet zawdzięcza swój przydomek”. Zob. *Myśli rocznicowe*. „Gazeta Uniwersytecka” 1993, nr 9 (czerwiec), s. 1, 6.

negatywnym. Dotyczy to nie tylko studentów. W maturalnych klasach szkół średnich, w rozmowach koleżeńskich, w odniesieniu do wybierających jako miejsce przyszłych studiów Uniwersytet Śląski, często można było usłyszeć pytanie: „Co ty właściwie chcesz robić na tym czerwonym uniwersytecie”? I nie pytano o to, co dana osoba chce robić po ukończeniu studiów, gdyż powszechne było przekonanie, że podejmie pracę w strukturach powiązanych z aparatem nomenklaturowym sił „partii kierowniczej”, szczególnie zaś po powołaniu Wydziału Nauk Społecznych, który w momencie powstawania był zupełnie inaczej odbierany, niż może na to wskazywać ranga tych nauk w społeczeństwach nietotalitarnych. Wielu młodym, niepokornie myślącym ludziom, jawił się obraz nasuwający analogię z podobnym wydziałem przy Komitecie Centralnym PZPR, tym bardziej, że wcześniej funkcjonował w ramach UŚ Wydział Humanistyczny<sup>6</sup>, w miejsce którego w toku dalszej ewolucji powstał WNS.

Czy był to jednak obraz prawdziwy? Przecież to właśnie na tym Wydziale powstało pierwsze na Uniwersytecie Śląskim zarejestrowane Koło NSZZ „Solidarność”, a proces jego kształtowania rozpoczynał się w tydzień po podpisaniu porozumień gdańskich! Pod koniec września 1980 roku reprezentantka tego Koła Mirosława Błaszczak została pełnomocnikiem Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” do spraw reprezentowania Zarządu na terenie Uniwersytetu Śląskiego<sup>7</sup>.

Z innej strony oceniając symbolikę tego Wydziału, warto przypomnieć drobny, niemniej jednak znaczący epizod z 1981 roku, który miał miejsce podczas Dni Uniwersytetu (pierwszych, w pełni przez studentów organizowanych juwenaliów): Samorząd Wydziału Prawa i Administracji, w osobie piszącego te słowa, zaprosił na wykład otwarty ks. prof. Józefa Tischnera<sup>8</sup>. Dążąc do symbolicznego przełamania mitu o „czerwonym wydziale”, zarezerwowano aulę na WNS-ie, co

---

<sup>6</sup> Jako jednostka organizacyjna Wydział Humanistyczny został wskazany Zarządzeniem Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w sprawie struktury organizacyjnej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach 26 czerwca 1969 r. Zob. „Dziennik Urzędowy Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego” 1969, nr A-7, poz. 69. W ramach tego Wydziału funkcjonował do 1971 r. Instytut Nauk Społecznych, który później został wyodrębniony jako samodzielna jednostka pozawydziałowa.

<sup>7</sup> Kopia imiennego pełnomocnictwa, opatrzonego numerem 97, znajduje się w zbiorach IPN Oddział Katowice.

<sup>8</sup> Ks. prof. J. Tischnera miałem honor poznać dzięki uczestnictwu w latach 1980 i 1981 w Studium Myśli Współczesnej przy Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie. Studium to organizowano dla duszpasterzy akademickich i młodzieżowych, było jednak „ciche przyzwolenie” na to, by przywozili oni z sobą studentów. W ten sposób miałem okazję, dzięki duszpasterzowi akademickiemu z Tychów ks. Gerardowi Sygudzie, słuchać w tym czasie wykładów m.in.: J. Tischnera, J.A. Kłoczowskiego, J. Życińskiego, W. Jaworskiego, J. Chmiela, K. Bukowskiego, T. Wojciechowskiego i wielu innych intelektualistów. Wykłady odbywały się w Domu Arcybiskupim przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie. Twórcą i pomysłodawcą Studium był, jeszcze w okresie pobytu w Krakowie, ks. kard. Karol Wojtyła.

zostało upowszechnione na plakatach organizowanych imprez drukowanych przez Uniwersytet. W dniu wykładu, kiedy dowiedziano prof. Tischnera z Krakowa pod Bankową 11, okazało się, że aula jest zamknięta z powodu malowania! Wręcz nasuwało się skojarzenie z historycznym zdarzeniem, kiedy to obrady trzeba było przenieść do sali gry w piłkę, gdyż miejsce obrad musiało zostać poddane malowaniu<sup>9</sup>. Wykład ostatecznie odbył się w auli Wydziału Matematyki. Symbolika WNS-u nie pozwoliła zatem, by w jego auli przemawiał twórca etyki „Solidarności”, umożliwiono jednak tę ucztę duchową tłumnie przybyłym na Bankową 14, na Wydział Matematyczno-Fizyczno-Chemiczny. Warto jednak pamiętać, że w tym samym budynku WNS-u, w czasie strajków studenckich w listopadzie i grudniu 1981 roku, regularnie odprawiano msze święte oraz odbywały się spotkania z duszpasterzami akademickimi. Widać wyraźnie, że jeżeli nawet kreowały uczelnię siły „czerwone”, to i tak w tym miejscu, w Katowicach „Mądrość zbudowała sobie dom”, a przecież „Mądrość nakazuje roztropność w działaniu”<sup>10</sup>.

**2.** Czy można w sposób arbitralny postrzegać Uniwersytet Śląski li tylko jako element gry politycznej, wykreowany na potrzeby realizacji celów wskazanych przez partię komunistyczną po doświadczeniach niepokornej wiosny 1968 roku?<sup>11</sup> Przecież był to jeden z pierwszych uniwersytetów powołanych w „socja-

---

<sup>9</sup> Chodzi o próbę niedopuszczenia przez króla francuskiego do wspólnego zebrania wszystkich trzech reprezentacji Stanów Generalnych w czerwcu 1789 r., którego celem było powołanie jednej reprezentacji narodowej. Mimo królewskich przeszkód, do powołania reprezentacji w postaci Zgromadzenia Narodowego doszło, gdyż Stan Trzeci zorganizował zakazane spotkanie w sali do gry w piłkę. Król jako argumentem uzasadniającym zamknięcie sali obrad reprezentacji Stanu Trzeciego posłużył się koniecznością pomalowania sali, podobnie jak władze Uniwersytetu Śląskiego w momencie planowanego wykładu ks. Tischnera koniecznością pomalowania właśnie w tym czasie auli, w której miał się odbyć wcześniej zaplanowany i uzgodniony wykład, uzasadniały zamknięcie tego pomieszczenia.

<sup>10</sup> *Księgi Przepowiedzi, które Żydzi Miszle nazywają. W: Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.* Transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. J. Frankowskiego. Warszawa 2000, rozdz. IV, s. 1229.

<sup>11</sup> Mimo formalnego powołania UŚ w 1968 r., trudno zgodzić się z tezą, że dopiero wtedy zatriumfowała ta idea. O humanistycznej uczelni wyższej na Górnym Śląsku myślano już w 1961 r., a 26 czerwca 1962 r. sprawa utworzenia Filii UJ w Katowicach była przedmiotem obrad Senatu UJ (zob. *Protokół z VII posiedzenia Senatu UJ z dnia 29.06.1962 r.* AUJ, Senat, sygn. SIV/SOg4, s. 9—11). Dyskusja toczyła się z dużym natężeniem w kolejnych latach, obejmując bardzo różne środowiska — w dalszym ciągu środowisko UJ, ale także środowiska partyjne PZPR, prasę, środowiska ministerialne. Duży wybór dokumentów, obrazujący tocząca się na ten temat dyskusję, oraz kolejne etapy rozwoju idei powołania uniwersytetu w Katowicach prezentuje opracowanie „*Wyrósł z dobrego drzewa...*” *Uniwersytet Śląski 1968—1998. Fakty, dokumenty, relacje.* Red. A. Barcia k. Katowice 1998, s. 32—104. Wybór ten zawiera ponad 70 dokumentów dotyczących przygotowań i przeprowadzenia procesu organizacji najpierw Filii UJ w Katowicach, a następnie Uniwersytetu Śląskiego. Warto jednak pamiętać, że w środowisku Uniwersytetu Jagiellońskiego, w szczególności w Senacie UJ, sprawę jednoznacznie utożsamiano z powołaniem Filii UJ — fakt powołania samodzielnego uniwersytetu i nazwanie go Uniwersy-

listycznej Polsce”. Czy tym samym miał stanowić alternatywę „ludowego państwa” dla uczelni z dużymi tradycjami, nad którymi w niektórych sytuacjach nie mógł zapanować nawet aparat wszechogarniającej życie społeczne „bezpieki”? Czy rzeczywiście, parafrazując znaną nazwę innej instytucji, miała to być Wyższa Uczelnia Marksizmu-Leninizmu? Odpowiedź na tak postawione pytanie musi budzić nie tylko wątpliwość, ale i sprzeciw. Niezależnie od indywidualnych odczuć i własnych doświadczeń musimy, oceniając UŚ, mieć na uwadze, że od samego początku z uczelnią tą byli związani tacy ludzie, jak (przywołani w porządku alfabetycznym): Antoni Agopszowicz, August Chelkowski, Andrzej Pawlikowski, Mieczysław Sośniak. Tytuł *doctora honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego otrzymali między innymi: Stanisław Barańczak, Josif Aleksandrowicz Brodski, Hans-Dietrich Genscher. Wskazanie autorytetów, których nie można negocjować, trudno równoważyć przykładami negatywnymi — których w historii UŚ nie brakowało. Jednak zawsze rodzi się pytanie, jaką miarą mierzyć? Równoważyć autorytet jednego rektora brakiem autorytetu innego? Dorobek naukowy światowej sławy fizyka — brakiem niezależności i konformizmem biologa? Może liczbę agentury współpracującej z organami represji równoważyć liczbą osób represjonowanych? Czy może ludzi Uniwersytetu uczestniczących w strukturach władz PRL równoważyć ludźmi uniwersytetu funkcjonującymi w strukturach władzy RP? Jakie przyjąć kryteria, aby odpowiedzieć na pytanie, czy uczelnia ta wydała „dobry owoc”, czy też „owoc zatruty”? Czy można w ogóle takie kryteria sprecyzować?

Musimy pamiętać, że chodzi o ocenę instytucji (uniwersytetu), a nie jedynie osób, które były z nią związane, być może jednocześnie powiązanych z innymi instytucjami, które zasługują na jednoznacznie negatywną ocenę, np. z organami represji winnymi wielu prześladowań. Przeprowadzone wstępne badania oraz kwerenda materiałów archiwalnych zdeponowanych w Instytucie Pamięci Narodowej rysują niezwykle smutny obraz.

Należy nadmienić<sup>12</sup>, że choć szeroko pojęta spuścizna po służbach specjalnych, szczególnie ta, która powstała w różnych pionach Służby Bezpieczeństwa,

---

tetem Śląskim był dla Senatu UJ zaskoczeniem. W jednej z uchwał — o czym w dalszej części artykułu — senat ten wręcz wyraził „bolewanie w związku z informacją o zamiarze odłączenia od Uniwersytetu Jagiellońskiego jego Filii w Katowicach”. Zob. Protokół z posiedzenia Senatu UJ z dnia 29.05.1968 r. AUJ, Senat, sygn. SIV/SOg8.

<sup>12</sup> Badania nad tą tematyką prowadzi m.in. doktorant prof. A. Barciaka w Instytucie Historii WNS UŚ w Katowicach Mariusz Mrzyk. Z jego tekstu pt. *Uniwersytet Śląski w materiałach Służby Bezpieczeństwa* korzystano, pisząc fragment niniejszego artykułu dotyczący zainteresowania służb specjalnych Uniwersytetem Śląskim. Jest to zaledwie wstęp do szeroko zakrojonych badań źródłowych, które — miejmy nadzieję — zostaną zakończone pracą stanowiącą podstawę dysertacji doktorskiej. Maszynopis pracy znajduje się w posiadaniu autora artykułu. Już dziś wiadomo, że M. Mrzyk nie jest jedynym badaczem tej tematyki. Szeroko zakrojone prace badawcze nad inwigilacją środowiska akademickiego na Śląsku, szczególnie w UŚ, prowa-

jest głównym składnikiem zasobu archiwalnego Instytutu Pamięci Narodowej, to w wydatny sposób została uzupełniona materiałami innych instytucji uczestniczących w procesie wprowadzania, a potem utrzymywania władzy komunistów. Są to przede wszystkim materiały wytworzone przez ówczesne sądownictwo w zakresie obejmującym działania wymiaru sprawiedliwości wobec „wrogów klasowych” i szeroko pojętej opozycji antysystemowej oraz materiały po dawnych strukturach PZPR, ciągle jeszcze wymagające starannych badań.

**3.** Uniwersytet Śląski był jedną z tych instytucji, które budziły szczególnie zainteresowanie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. W PRL-u wszystkie środowiska inteligenckie były traktowane przez aparat władzy z dużą podejrzliwością, jako potencjalne ogniska opozycji i myśli niezależnej od oficjalnie promowanej ideologii. Mimo że nauka polska w znacznym stopniu nie obroniła się przed przyswojeniem sobie zasad marksizmu, jako obowiązujących doktrynalnie w metodologii poszczególnych gałęzi wiedzy (co widać głównie w pracach z zakresu nauk humanistycznych), absurdalność wielu twierdzeń uzasadnianych i podpieranych przemyśleniami klasyków marksizmu i leninizmu wywoływała prosty sprzeciw wielu naukowców i studentów.

Jak w każdej sytuacji, mamy do czynienia z całą gamą ludzkich postaw wobec panującej wówczas rzeczywistości. W tych niewątpliwie skomplikowanych czasach ludzie musieli dokonywać trudnych wyborów. Wiele osób z różnych powodów popierało funkcjonowanie takiego państwa, osiągając nierzadko z tego tytułu znaczne korzyści osobiste, często awans w karierze naukowej i w hierarchii społecznej. Jednak znaczna część środowiska akademickiego postanowiła, w miarę swych możliwości, przeciwstawić się aparatowi władzy. Materiały tworzone w tamtych latach przez Służbę Bezpieczeństwa dają świadectwo ich postaw. Zawartość materiałów SB jest specyficzna, często określa się je mianem „brudnych”, bo tworząc je, korzystano z doniesień agentury. Uzyskiwano ponadto informacje wytwarzane przez głęboko utajnione komórki specjalne Służby Bezpieczeństwa, tzw. Biura „B”, „T” i „W”, które dostarczały materiałów zebranych za pomocą różnych technik operacyjnych.

Biuro „B” dostarczało przede wszystkim dokumentację fotograficzną i filmową, Biuro „T” (Techniki Operacyjnej) uzyskiwało informacje, między innymi zakładając podsłuchy telefoniczne, natomiast Biuro „W” zajmowało się kontrolą

---

dzi pracownik Oddziału IPN w Katowicach dr Adam Dziuba. Dzięki powołaniu, na wniosek Senatu UŚ, przez JM Rektora prof. dr. hab. Janusza Janeczka Komisji Historycznej do Spraw Zbadania Etycznych Postaw Pracowników w Okresie Totalitarnym wyłonila się kolejna grupa badaczy dokonujących kwerendy archiwaliów IPN. Dzięki temu istnieje realna szansa pełniejszego poznania wielu aspektów systemu inwigilacji środowiska, wykazania postaw sprzecznych z misją i ideą szkoły wyższej, ale i wskazania tych aspektów i postaw, które przez swą niezłomność i otwartość na uniwersalne wartości Uniwersytetu były i są akademickim, rzeczywistym *Lux Silesia*.



przesyłek pocztowych<sup>13</sup>. W ten sposób otrzymywano materiały dotyczące wielu osób podejrzewanych o sympatie antypaństwowe. Całość działań SB była koordynowana przez Biuro „C”. W tym pionie rejestrowano wszystkie prowadzone sprawy, przechowywano materiały po zakończonych już sprawach, a na potrzeby operacyjne zorganizowano cały system kartotek informujących z jednej strony o zasobie, a z drugiej umożliwiających szybkie uzyskiwanie informacji na temat osób, którymi interesowała się Służba Bezpieczeństwa<sup>14</sup>.

Jak można się domyślać, osoby sprawdzane przez bezpiekę często nie były świadome operacyjnych rozmiarów inwigilacji. Teczki osób pokrzywdzonych zawierają niejednokrotnie spisane rozmowy telefoniczne, oryginały i kopie wszelkiego rodzaju korespondencji, a ponadto całe zestawy fotografii, wykonywanych w różnych sytuacjach. Tego typu materiały uzupełniały dokumentację uzyskiwaną przez funkcjonariuszy tradycyjnymi metodami.

Na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku rozpracowanie środowiska uniwersyteckiego należało do zadań pionu III. Na szczeblu struktur wojewódzkich SB działania te realizował Wydział III. Do jego kompetencji należały sprawy dotyczące szeroko rozumianej opozycji, a także sprawy z dziedziny ochrony gospodarki. Z czasem struktura tego gigantycznego departamentu stopniowo została „rozbita” na wiele mniejszych departamentów<sup>15</sup>. Na przykład w 1979 roku sprawy gospodarcze powierzono Departamentowi IIIA, który tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego został przekształcony w Departament V MSW<sup>16</sup>. Natomiast w większych ośrodkach akademickich z wojewódzkich struktur Pionu III stopniowo wydzielano sekcje trudniące się tą problematyką, tworząc Wydziały III-1. W Katowicach tutejszy Wydział III-1, zajmujący się między innymi sprawami Uniwersytetu Śląskiego, powstał w 1982 roku<sup>17</sup>. Już po ustaleniach okrągłego stołu Wydział III-1 wszedł w skład Wydziału Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa (OKPP), w ślad za odpowiednimi przemianami organizacyjnymi na szczeblu centralnym<sup>18</sup>. Obserwacja środowiska akademickiego

---

<sup>13</sup> Więcej na temat funkcjonowania tych specjalnych pionów: H. Dominiczak: *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*. Warszawa 1997, s. 260 i nast.; P. Gontarczyk: *Instrukcja pionu „T” MSW w sprawie zakładania podsłuchu pokojowego*. „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2006, nr 2/4, s. 318–357; P. Piotrowski: *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*. „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 79 i nast.

<sup>14</sup> M. Komanięcka: *Organizacja i funkcjonowanie kartotek ogólnoinformacyjnej i zagadnieniowej aparatu bezpieczeństwa*. „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 23, s. 187–214.

<sup>15</sup> P. Piotrowski: *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*. „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 65 i nast.

<sup>16</sup> Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych nr 00118/81 z 7.11.1981 r., więcej na ten temat ibidem, s. 69.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 73.

<sup>18</sup> Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych nr 075/89 z 24.08.1989 r. Ibidem, s. 100 i nast.

w ramach kompetencji struktur Służby Bezpieczeństwa ustalała wraz z jej likwidacją, w okresie od maja do sierpnia 1990 roku<sup>19</sup>.

Oprócz struktur specjalnie powołanych do inwigilacji środowiska akademickiego (w ramach Wydziałów III, III-I, OKPP), funkcjonowały także inne pionierzy MSW zainteresowane pracownikami i studentami Uniwersytetu Śląskiego. Spuścizna po tych Wydziałach uzupełnia materiały dotyczące naszej uczelni, na przykład Wydziały I i II (odpowiednio wywiad i kontrwywiad) interesowały się osobami wyjeżdżającymi do innych krajów, a także utrzymującymi kontakty z cudzoziemcami. Pracownicy uniwersytetów mający rozliczne kontakty, także za granicą, byli szczególnie ważnymi obiektami czynnego i biernego zainteresowania służb. Celem obserwacji wywiadu i kontrwywiadu było także środowisko studentów pochodzących z innych krajów. Natomiast Wydział IV, realizujący przede wszystkim zadania skierowane przeciwko Kościołowi katolickiemu, we współpracy z Wydziałem III i III-1 zbierał informacje dotyczące między innymi duszpasterstwa akademickiego i pielgrzymek środowiskowych. Takich działań na styku kompetencji różnych departamentów było oczywiście więcej, pracownicy naukowcy i absolwenci uczelni bowiem bardzo chętnie byli przyjmowani do współpracy w charakterze konsultantów i rzeczoznawców z różnych dziedzin. Szczególnie chętnie korzystano z ich znajomości języków obcych. Wydział „C”, który koordynował prace innych struktur, dysponował specjalną kartoteką osób władających często bardzo mało znanymi językami obcymi. Spośród konsultantów wiele osób związanych było ze środowiskami akademickimi<sup>20</sup>.

Najbardziej charakterystycznym przejawem zainteresowania Służby Bezpieczeństwa środowiskiem uniwersyteckim było utrzymywanie całej sieci agentury. Znane są dyrektywy ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych gen. Czesława Kiszcza, nakazującego każdemu funkcjonariuszowi prowadzenie grona przynajmniej 12 tajnych współpracowników<sup>21</sup>. Na przykład materiały o kryptonimie „Doradca”, zebrane w dwóch tomach, dotyczące pracownika Wydziału Prawa i Administracji doc. dr. hab. Waleriana Pańki zawierają doniesienia przynajmniej sześciu tajnych współpracowników, czyli tzw. TW (agentów o pseudonimach: „Stefan”, „Andrzej”, „Kerim”, „Marek”, „SS”, „Kwiecień”)<sup>22</sup>. W przypadku innego internowanego pracownika, zatrudnionego na Wydziale Filologii dr. Leonarda Neugera, w pracy operacyjnej korzystano z doniesień co najmniej sześciu TW („Zbyszek”, „Lucjan”, „Iza”, „Bagdad”, „Max”, „Kowalski”)<sup>23</sup>. „Aktyw-

<sup>19</sup> SB przestało istnieć na mocy Ustawy o Urzędzie Ochrony Państwa z 6.04.1990 r. (Dz.U. 1990, nr 30, poz. 180). Ibidem, s. 103; por. także H. Dominiczak: *Organy bezpieczeństwa...*, s. 258.

<sup>20</sup> M. Komaniecka: *Organizacja i funkcjonowanie...*

<sup>21</sup> H. Dominiczak: *Organy bezpieczeństwa...*, s. 262.

<sup>22</sup> AIPN Ka 036/2415, T. 1—2, sprawa krypt. „Doradca”.

<sup>23</sup> AIPN Ka 036/1358, T. 1—3, sprawy krypt. „Powrót” i „Patron”.

ność” niektórych pracowników UŚ ukierunkowano na inne środowiska, w środowisku uczelnianym bowiem nie odznaczali się szczególną gorliwością. Przykładem takiego agenta może być TW „Mars”, który rozpracowywał w sposób niezwykle drobiazgowy środowisko „Solidarności” w Bytomiu, gdzie pełnił funkcję doradcy MKZ Bytom. Był pracownikiem WPiA UŚ i najprawdopodobniej z rekomendacji (przynajmniej na takowe się powoływał ówczesny adiunkt tego Wydziału) tutejszych środowisk „solidarnościowych” zyskiwał zaufanie w nowym otoczeniu. Od wielu lat jest profesorem innej uczelni wyższej w Polsce.

Doniesienia tajnych współpracowników uzupełniają relacje osób, które z racji sprawowanej funkcji były zobowiązane do kontaktów z funkcjonariuszami SB, a w operacyjnym języku nazywane były kontaktami służbowymi lub kontaktami obywatelskimi<sup>24</sup>. Na każdym wydziale Uniwersytetu Śląskiego było nimi jednocześnie co najmniej kilku pracowników naukowych, studentów i pracowników obsługi. Informacje przez nich przekazywane miały niejednokrotnie charakter oficjalnych danych, np. dotyczących rodzaju zajęć i miejsc ich odbywania, często uzyskiwanych w drodze telefonicznego zapytania. Wystarczyło to jednak, aby prowadzący figuranta funkcjonariusz bezpieczeństwa zamieścił w swych sprawozdaniach udzielającego informacji jako własny „kontakt”.

Informacje pochodzące od tajnych współpracowników miały różny charakter, ich zawartość zależała zarówno od dociekliwości esbeka, jak i postawy informatora. Szczerość agenta i jego praktyczne możliwości operacyjne (np. bliskie kontakty z figurantami sprawy, ułatwiony dostęp do ważnych informacji, poziom intelektualny TW) decydowały o zakwalifikowaniu uzyskanych informacji. W miarę możliwości starano się weryfikować przydatność tajnego współpracownika, porównując jego donosy z informacjami uzyskanymi od innych agentów. Niektórzy donosiciele otrzymywali za swe „usługi” wynagrodzenie, dotyczyło to szczególnie osób ze środowiska studenckiego. Niestety, dzięki „gorliwości” tajnych współpracowników do funkcjonariuszy SB docierały także różne mało życzliwe komentarze, informacje o życiu prywatnym figurantów (osób rozpracowywanych), a czasem także ewidentne kłamstwa, pomówienia i plotki na ich temat<sup>25</sup>. Zdarzało się, że kompromitujące materiały dostarczane przez agentów służyły jako „haki”, pozwalające bezpiece pozyskiwać kolejnych współpracowników. Można domniemywać, że czasem nowo zwerbowanego informowano o źródle kom-

---

<sup>24</sup> Różne zawilości terminologii operacyjnej używanej w materiałach SB zostały wyjaśnione w artykule L. Kamińskiego o: *Linqua securitatis*. „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 209—216.

<sup>25</sup> Literatura dotycząca tajnych współpracowników bardzo się rozwinęła w ostatnim czasie w związku z postępowaniem prac historyków Instytutu Pamięci Narodowej, a także z dużym popytem na takie informacje w społeczeństwie; zob. T. Ruzikowski: *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950—1984*. „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 109—131, tam też różne zestawienia statystyczne agentury. Praktycznie wszystkie nowe opracowania dotyczące aparatu bezpieczeństwa dotyczą problemu pracy z agenturą.

promitujących materiałów, co stwarzało swoisty mechanizm wewnętrznej kontroli jednych agentów nad drugimi w ramach tej samej jednostki<sup>26</sup>.

W wyniku działalności SB powstały materiały, które później zakwalifikowano do kilku kategorii archiwalnych, w zależności od charakteru dokumentacji. W ten sposób materiały dotyczące agentury różnego typu (tajnych współpracowników, kontaktów operacyjnych, konsultantów, lokali kontaktowych itp.) otrzymały symbol „I”. Do tej grupy zaliczono także materiały odnoszące się do tzw. kandydatów na TW, czyli osób, które próbowano bez skutku zwerbować, oraz tzw. osób zabezpieczonych, które w przyszłości SB miała zamiar wykorzystać operacyjnie<sup>27</sup>.

Druga grupa materiałów, oznaczona symbolem „II”, obejmowała sprawy operacyjne (kwestionariusze ewidencyjne, sprawy operacyjnego rozpracowania, sprawy operacyjnego sprawdzenia itp.), czyli takie, w których korzystano z różnych technik operacyjnych i agentury, zwykle do rozpracowywania figuranta lub grupy figurantów. Takim sprawom na ogół nadawano charakterystyczny kryptonim<sup>28</sup>. Na przestrzeni lat w skali samego województwa katowickiego takich spraw prowadzono kilkadziesiąt tysięcy, z czego ponad czterdzieści tysięcy zakończono przed „akcją palenia teczek” na przełomie lat 1989 i 1990. W ten sposób w samym tylko Instytucie Fizyki Uniwersytetu Śląskiego, w gronie pracowników naukowych, na początku lat osiemdziesiątych prowadzono sprawy operacyjne skierowane przeciwko przynajmniej dziewięciu osobom (w tym przeciwko prof. Andrzejowi Pawlikowskiemu<sup>29</sup>, prof. Augustynowi Chelkowskiemu<sup>30</sup> czy doc. E. Klukowi<sup>31</sup>). O rozmiarach inwigilacji świadczy też duża liczba wykorzystanych donosów i materiałów pochodzących z pionów techniki operacyjnej (chodzi głównie o podsłuchy i kontrolę korespondencji). Teczki operacyjne założono wszystkim internowanym pracownikom i studentom, większość z nich prowadzona była bardzo długo. I tak sprawa o kryptonimie „Elekt”, zawierająca materiały zbierane przeciwko prof. Irenie Bajerowej, założona została na początku lat siedemdziesiątych, a treściowo nawiązywała do lat znacznie wcześniejszych, związanych z pracą

---

<sup>26</sup> Takie wrażenie można odnieść, analizując materiały TW „Prawnik” i TW „Wisz”, działających na Wydziale Prawa i Administracji UŚ. AIPN Ka, WUSW Katowice, Akta TW „Prawnik”, „Andrzej”, sygn. IPN Ka 00150/846 j. 1 (MF), notatka służbowa z 25.10.1969 r., AIPN Ka, WUSW Katowice, Akta TW „Prawnik”, „Andrzej”, sygn. IPN Ka 00150/846 j. 1 (MF), Kwestionariusz TW, Katowice 21.11.1969 r.; notatka służbowa z rozmowy pozyskaniowej, Katowice 21.11.1969 r. AIPN Ka, WUSW Katowice, Akta TW „Prawnik”, „Andrzej”, sygn. IPN Ka 00150/846 j. 3 (MF), pokwitowanie z 28.05.1984 r. (rkps, mf), AIPN Ka, WUSW Katowice, Akta TW „Prawnik”, „Andrzej”, sygn. IPN Ka 00150/846 j. 3 (MF).

<sup>27</sup> E. Kamiński: *Lingua securitatis...*, s. 209—216. Tam znajdziemy podstawowe znaczenia terminologii operacyjnej.

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> AIPN Ka 043/103, T. 1—2, sprawa krypt. „Świętoszek”.

<sup>30</sup> AIPN Ka 0169/902, sprawa krypt. „Działacz”.

<sup>31</sup> AIPN Ka 036/683, T. 1—3, sprawa krypt. „Opozycjonista” i „Molekuła”.

przyszłej internowanej w Krakowie. Ponadto materiały dotyczące tej sprawy zbierano niemal do ostatnich lat PRL-u<sup>32</sup>. Tak jak w wielu innych przypadkach, materiały te dotyczą nie tylko figuranta, lecz niemal całego środowiska, w którym dana osoba funkcjonowała. Materiały zakwalifikowane do kategorii „III” to tzw. postępowania przygotowawcze, przeznaczone do ewentualnego wykorzystania przez ówczesne sądownictwo. Dokumentacja ta w założeniu nie zawierała informacji zdobywanych metodami operacyjnymi. Natomiast symbolem „IV” oznaczano tzw. sprawy obiektowe<sup>33</sup>. Ten typ materiałów zbierano na wytypowane wcześniej instytucje, zakłady pracy, charakterystyczne środowiska (np. duszpaństwo akademickie), imprezy różnego typu (np. zawody sportowe i konferencje). Dzięki informacjom pochodzącym z różnych źródeł wytyczano kierunki działania w tych „obiekciech”, czyli określano ewentualne zagrożenia antysystemowe oraz funkcjonujące w ich ramach osoby wrogo nastawione do PRL-u. Przy okazji, w celu szybkiej orientacji w zagadnieniach charakterystycznych dla wytypowanego środowiska, sporządzano listy agentów, kontaktów służbowych, ewentualne plany sytuacyjne na wypadek szybkiego działania itp. Tego typu informacje trafiały do teczek spraw obiektowych.

Katowicka SB prowadziła na bieżąco dwie sprawy obiektowe dotyczące bezpośrednio Uniwersytetu Śląskiego. Pierwszą z nich (tyczącą „katowickich” wydziałów) opatrzono kryptonimem „Uniwersytet”, a drugą (odnoszącą się do „sosnowieckich” wydziałów) — kryptonimem „Zagłębie”. Osobną sprawę obiektową prowadzono w Cieszynie wobec tamtejszej Filii Uniwersytetu Śląskiego, podlegającej „terytorialnie” pod struktury SB w Bielsku-Białej. Niestety, wspomniane główne sprawy obiektowe dotyczące „katowickich” i „sosnowieckich” wydziałów Uniwersytetu Śląskiego zostały zniszczone na początku 1990 roku. Część materiałów, które powstały, by zostać wykorzystane w tych sprawach, na szczęście znalazły się także w materiałach innego typu, np. w teczkach tajnych współpracowników i figurantów różnych spraw. Stąd wiemy, że takie sprawy były prowadzone.

Poza głównymi sprawami obiektowymi, do IPN trafiły materiały dotyczące różnych imprez z udziałem środowiska uniwersyteckiego. Na przykład sprawa obiektowa o kryptonimie „Historyk” została założona z myślą o kontroli uczestników XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, który odbył się w Katowicach w dniach 17.—20.11.1979 roku. Materiały te zawierają pełną listę uczestników wraz z rejonowymi sprawdzeniami w odpowiednich krajowych strukturach SB, a także różne relacje dotyczące przebiegu zjazdu<sup>34</sup>.

Mniej więcej w tym samym czasie zebrano materiały w ramach sprawy obiektowej o kryptonimie „Kongres”, dotyczącej II Kongresu Ruchu Naukowego

<sup>32</sup> AIPN Ka 036/2353, sprawa krypt. „Elekt”.

<sup>33</sup> Ł. Kamiński: *Lingua securitatis...*, s. 209—216.

<sup>34</sup> AIPN Ka 030/140, sprawa obiektowa krypt. „Historyk”.

w Katowicach, który odbył się w marcu 1979 roku<sup>35</sup>. Podobny charakter mają materiały na temat finału VII Festiwalu Kultury Studentów PRL w Katowicach, który zorganizowano na przełomie września i października 1987 roku<sup>36</sup>. Materiały tego typu zawierają informacje o przebiegu samej imprezy, jej uczestnikach, a także o ewentualnych kłopotach organizacyjnych i różnych innych epizodach tego rodzaju, tak ważnych dla bezpieczeństwa wszędzie szukającej wrogów państwa socjalistycznego. Interesującym uzupełnieniem obrazu życia akademickiego w latach siedemdziesiątych są materiały dotyczące corocznie organizowanych akcji „Lato”, podczas których studenci odbywali praktyki robotnicze i obozy naukowe. Materiały zawierają informacje o studentach, o zakładach pracy, w których przyjmowano ich w ramach praktyk, a także o towarzyszących akcji imprezach<sup>37</sup>. Z kolei założona w 1980 roku sprawa obiektowa o kryptonimie „Student” zawiera esbeckie analizy wynikające z obserwacji środowiska studentów cudzoziemców, kształcących się w uczelniach ówczesnego województwa katowickiego<sup>38</sup>.

Szczególnie cenna dla historyków jest sprawa obiektowa o kryptonimie „Związek”, założona z myślą o obserwacji rodzącego się środowiska Niezależnego Zrzeszenia Studentów przy Uniwersytecie Śląskim, która zawiera wiele ciekawych dokumentów z początkowego okresu działalności NZS. Ponadto na jej podstawie uzyskujemy dodatkowe informacje o innych materiałach z tego zakresu, pozwalające na dalszą eksplorację tego tematu<sup>39</sup>.

Sporo ciekawych informacji dostarcza sześciotomowa sprawa obiektowa o kryptonimie „Wierni”, założona na środowisko katowickiego Duszpasterstwa Akademickiego. Najwcześniejsze dokumenty rzucają światło na początki tego ruchu, dotyczą wczesnych lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, skupiają się przede wszystkim na działalności ks. Stanisława Sierli. Na całość składa się wiele ciekawych informacji na temat środowiska akademickiego, szczególnie kontaktów na linii Kościół — Uniwersytet<sup>40</sup>.

Bardzo istotne dla badań nad historią Uniwersytetu Śląskiego są meldunki o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie województwa katowickiego. Ta obszerna grupa materiałów zawiera niemal codzienne informacje

---

<sup>35</sup> AIPN Ka 030/131, sprawa obiektowa krypt. „Kongres”.

<sup>36</sup> AIPN Ka 030/250, sprawa obiektowa krypt. „Finał”.

<sup>37</sup> Sprawy obiektowe dotyczące akcji „Lato” w poszczególnych latach: AIPN Ka 07/193 (krypt. „Praktyki 71”), AIPN Ka 07/239 (krypt. „Praktyki 72”), AIPN Ka 07/241 (krypt. „Praktyki 73”), AIPN Ka 07/232 (krypt. „Praktyki 74”), AIPN Ka 030/52 (krypt. „Praktyki 75”), AIPN Ka 030/112 (krypt. „Praktyki 76”), AIPN Ka 030/115 (krypt. „Praktyki 77”), AIPN Ka 030/133 (krypt. „Praktyki 78”), AIPN Ka 030/137 (krypt. „Praktyki 79”), AIPN Ka 030/152 (krypt. „Praktyki 80”).

<sup>38</sup> AIPN Ka 030/285, sprawa obiektowa krypt. „Student”.

<sup>39</sup> AIPN Ka 030/178, sprawa obiektowa krypt. „Związek”. Uzupełnienie tej sprawy znajduje się w materiałach sygn. AIPN Ka 030/112.

<sup>40</sup> AIPN Ka 07/179, T. 1—6, sprawa obiektowa krypt. „Wierni”.

o aktualnej sytuacji w województwie. O randze społecznej, jaką kierownictwo SB przypisywało środowisku akademickiemu, świadczy to, że o wydarzeniach na katowickich uczelniach przez dłuższy czas informowano w postaci osobnych meldunków<sup>41</sup>. Meldunki te, sporządzane w kilku egzemplarzach na potrzeby struktur MSW i PZPR różnego szczebla, zawierały dane o sytuacji na uczelniach, aktywności środowisk opozycyjnych, organizowanych imprezach itp. Merytorycznie ich jakość jest zróżnicowana, ale z uwagi na spory zasób materiałów dotyczących sytuacji na początku lat osiemdziesiątych, kiedy to owe meldunki były szczególnie skwapliwie tworzone, historyk nie powinien mieć kłopotów z ich weryfikacją.

**4.** Wiadomo, że środowisko akademickie, zarówno naukowe, jak i studenckie, w swym zróżnicowaniu jest bardzo podatne na różnego rodzaju idee. W warunkach PRL-u oznaczało to wejście w strefę obserwowaną i zwalczaną przez aparat bezpieczeństwa. Tu działały organizacje opozycyjne o przeróżnym rodowodzie i programie. Wszystkie te środowiska zostały w mniejszym lub większym stopniu uwiecznione w materiałach przekazanych do Instytutu Pamięi Narodowej. Szczegółowe przytoczenie tych spraw, ze względu na ich liczbę i konieczność weryfikacji materiałów, jest w tym miejscu niemożliwe. W wymiarze naukowym dopiero rozpoczyna się proces konfrontacji naszej uczelni z przeszłością zawartą w teczках SB.

Fakt, że Uniwersytet Śląski mógł być przedmiotem inwigilacji wielu służb represji totalitarnego państwa i mógł w sposób szczególny budzić zainteresowanie partii komunistycznej nie może całkowicie dyskredytować tej instytucji i wszystkich osób z nią związanych. Przyjmując inne stanowisko, musielibyśmy przekreślić zarówno autorytety wcześniej wskazane, jak i dorobek wielu profesorów wywierających ogromny wpływ nie tylko na rozwój myśli i nauki, ale i na kształtowanie postaw wielu osób odgrywających w okresie transformacji państwa kluczowe role w życiu społecznym. A jak ocenić etos i poświęcenie ponad setki osób, studentów i pracowników Uniwersytetu Śląskiego, którzy zostali poddani surowym represjom w okresie wojny, jaką generalowie z Wojciechem Jaruzelskim jako przywódcą wypowiedzieli narodowi 13 grudnia 1981 roku? Przecież owi represjonowani byli i są owocem myśli naukowej tego Uniwersytetu, tu budowali swe duchowe i patriotyczne postawy, tu znaleźli autorytety i grunt dla realizacji swych myśli i ideałów.

Nie nastąpił przecież gwałtowny *exodus* ludzi związanych z „czerwonym uniwersytetem” w momencie, gdy było to możliwe. Represjonowani studenci masowo nie poszukiwali innych uczelni, na których mogliby dokończyć studia, a pracownicy uporeczywie trwali, mimo różnych form nieprzychylnych działań, na do-

---

<sup>41</sup> Meldunki pod nazwą *Informacja dotycząca aktualnej sytuacji operacyjno-politycznej w środowiskach akademickich* zawarte są w wielotomowym zbiorze materiałów sygn. AIPN Ka 0103/107.

tychczasowych stanowiskach. Liczba osób zwolnionych i poddanych innym represjom nie przekłada się na liczbę osób emigrujących. Wręcz przeciwnie, po stworzeniu szansy powrotu do pracy, wraz z upadkiem systemu totalitarnego, ogromna część pracowników wcześniej usuniętych z przyczyn politycznych chciała i mogła powrócić na uczelnię.

Wielu represjonowanych studentów po powrocie z ośrodków internowania zyskiwało przychylność i życzliwość promotorów, którzy mimo ryzyka narażenia się, utraty pełnionych funkcji, umożliwiali im na swych seminariach podejmowanie prac nad magisterium i skuteczną jego obronę. Przykładów postawy prawdziwie solidarnej można wskazać wiele na różnych wydziałach. Często działo się to w sposób naturalny, nienagłaśniany, dlatego też o wielu tego typu przypadkach szersza opinia nawet nie wie. Wydaje się, że nadszedł czas na dawanie takiego świadectwa przez tych, którzy byli uczestnikami owych seminariów, otaczani opieką niektórych dziekanów i promotorów, narażających w ten sposób własną pozycję<sup>42</sup>.

Nie oznacza to jednak, że Uniwersytet Śląski był miejscem, w którym negatywne zjawiska nie miały miejsca, w którym nie funkcjonowali ludzie mogący stanowić przykład antyautorytetu. Po 1989 roku podjęto próby wskazania tych zjawisk, niestety, w bardzo ograniczonym zakresie. Wydaje się, że zdecydowana postawa środowiska mogła być bardziej skuteczna<sup>43</sup>. Przykładem może być decyzja Rady Wydziału Filologicznego, bardzo mocno popierana przez struktury uczelnianej „Solidarności”, uniemożliwiająca zatrudnienie jednego z prominentnych i skompromitowanych udziałem w totalitarnych strukturach oraz przyczyniających się do skali represji w US — byłego, urlopowanego na czas pracy w aparacie władzy komunistycznej, profesora Witolda Nawrockiego. To, że zjawiska takie były epizodem, a środowisko akademickie nie podjęło szerszego procesu

---

<sup>42</sup> Zob. A. D r o g o ń: *Jubileusz Profesora Adama Lityńskiego*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2006, T. 58, z. 1, s. 333—334.

<sup>43</sup> W rzeczywistości próby rozliczenia się z niechlubną przeszłością miały wymiar jedyne symboliczny. Do takich aktów można zaliczyć *Uchwałę Senatu Uniwersytetu Śląskiego w sprawie naruszania norm prawnych i moralnych w Uczelni w okresie stanu wojennego z 14 listopada 1989 r.* (zob. SAUS. Protokoły z posiedzeń Senatu Uniwersytetu Śląskiego 1989, sygn. 457/4. Załącznik nr 2 do protokołu z posiedzenia Senatu US w dn. 14.11.1989 r.) czy też *Pismo z dnia 7 stycznia 1993 r. przewodniczącego NSZZ „Solidarność” do rektora Uniwersytetu Śląskiego w sprawie represji wobec pracowników i studentów w okresie stanu wojennego*. (Kopia maszynopisu W: *Zbiory Komisji Uczelnianej NSZZ „Solidarność” US*). Pismo doc. dr. hab. K. Zgrzycka, Przewodniczącego NSZZ „Solidarność”, ma jedynie charakter informacyjny, wskazuje rektorowi, na podstawie znanych Komisji faktów, zakres represji stosowanych w okresie stanu wojennego. Brak w nim jakichkolwiek sugestii dotyczących kroków, które należałoby podjąć w celu wskazania winnych tego stanu rzeczy i wyciągnięcia konsekwencji. Podobnie wymieniona wcześniej uchwała Senatu, która najostrejsze sformułowanie sprowadza do „wyrażenia żalu, że nie wszyscy przedstawiciele społeczności akademickiej naszej Uczelni dostatecznie zdecydowanie przeciwstawili się działaniom zniewalającym”.



wskazywania przykładów zła i nazywania go po imieniu nie jest czymś wyraźnie przypisanym tylko środowisku tego uniwersytetu<sup>44</sup>. Zjawisko to bowiem jest

---

<sup>44</sup> Jest rzeczą szczególną, że niektórych zdarzeń wręcz nie można traktować jako dających się zakwalifikować do rangi akademickiej, wydają się one absurdalne. Na przykład w Instytucie Historii w okresie wiosennym organizowano praktyki objazdowe do czasu, gdy zarzucono jednemu z ich organizatorów, że mają charakter „propagandy klerykalnej”, tylko dlatego, że polegały na objeździe śląskich miejsc kultu religijnego. Prezentowanie zjawisk historycznych na przykładach związanych z budowlami kościelnymi mogło być traktowane jako przejaw „klerykalizacji studentów”. Relacje dotyczącą tego zdarzenia przedstawił prof. Antoni Barciak, który do czasu zlikwidowania zajęć objazdowych realizował takie praktyki w Instytucie Historii WNS. Jednocześnie jak wiele się zmieniło, jeśli chodzi o rozumienie roli Kościoła w życiu akademickim, świadczyć może nie tylko rozwój duszpasterstwa akademickiego, ale wiele innych, wręcz symbolicznych aktów, jak chociażby udział rektorów UŚ w akademickich strojach w otwarciu młodzieżowego spotkania religijnego w Lednicy w połowie lat dziewięćdziesiątych.

Innym przykładem praktyk daleko odbiegających od akademickości był sposób zatrudniania nowych pracowników. Zdaniem niektórych pracowników tego Wydziału (m.in. przywołanego prof. A. Barciaka), często o przyjęciu decydowały względy pozamerytoryczne, wśród nich przynależność partyjna czy nawet stosunki rodzinne. Na WNS przytacza się przypadek zatrudnienia syna dziekana, który, jak twierdzą znający ten temat profesorowie, znacznie „odbiegał” od pozostałych kandydatów.

Ciekawą relację wskazującą na szczególne formy represji, trudne do zweryfikowania na podstawie dodatkowych źródeł, przedstawił prof. dr hab. J. Gruchała — jeden z działaczy NSZZ „Solidarność” WNS, a także wykładowca antyreżimowej Wszechnicy Górnosląskiej. Dnia 22 października 1982 r. został on powołany do odbycia trzymiesięcznej służby wojskowej w jednostce słynącej z obostrzonych rygorów w Rawiczu. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie kilka dodatkowych faktów: 1. J. Gruchała miał wtedy 33 lata i do tej pory służby nie odbywał z racji trwałej wady wzroku, która stanowiła podstawę przyznania mu kategorii D. 2. Profesor w swej relacji podnosi, że ówczesny rektor S. Klimaszewski w rozmowie z nim w czasie poprzedzającym powołanie do wojska wskazywał na zastrzeżenia SB co do jego postawy (Rektor ten nie po raz pierwszy jawi się jako swoisty rzecznik stanowiska zgłaszanego przez SB w odniesieniu do studentów i pracowników uczelni, którą kierował). 3. Oficerowie w jednostce wojskowej, zgodnie z relacją profesora, twierdzili, że jego absurdalna obecność w jednostce (kat. D) jest wynikiem działania SB — sugerowali to również lekarze wojskowi ze szpitala wojskowego we Wrocławiu, do którego trafił w trakcie odbywania służby. To na skutek ich orzeczenia J. Gruchała został zwolniony z jednostki 19 listopada 1982 r. Ten sposób „oddziaływania SB” na niewygodnych pracowników może być potwierdzony przypadkiem piszącego te słowa. Mniej więcej w tym samym czasie zostałem wezwany do Komendy Uzupelnień w Tychach, gdzie przyjmujący mnie oficer — chyba w randze majora — poinformował mnie, że zostałem skierowany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Kiedy przedłożyłem książeczkę wojskową, z której wynikało, że zostałem — jako jedyny żywiciel rodziny — przeznaczony do rezerwy bez odbycia służby zasadniczej, oficer ten spojrzal na leżącą na biurku kartkę i ostantacyjnie, na moich oczach, podarł ją, mówiąc: „Nie będzie mi jakiś tam Klimaszewski dyktował, kogo ja mam do służby kierować!” Po czym wyrzucił zapisane resztki kartki do kosza! Pomyślałem sobie wtedy, że w nomenklaturze wojskowej winien mu jestem „skrzynkę czegoś czystego”. Zarówno moja sytuacja materialna w tamtym czasie, jak i czas „kartkowy” nie pozwoliły jednak na to, nawet w wymiarze czysto teoretycznym. Żałuję jednakże po dzień dzisiejszy, że będąc w pozytywnym szoku, nawet nie starałem się ustalić, jak nazywał się ten oficer

charakterystyczne dla wielu innych środowisk akademickich i ma znacznie szerszą genezę.

Nie sposób zgodzić się z tezą, że pewne zjawiska mogły tu mieć miejsce tylko z tego względu, że uczelnia ta miała genezę „czerwonego uniwersytetu”. Zresztą problem wydaje się bliski zamknięcia, z uwagi na konieczność poddania środowiska akademickiego obowiązkowi lustracji, która nawet jeżeli nie zostanie dokonana w wymiarze ustawowym, to będzie dopełniona działaniem powoływanych komisji historycznych — czy to w ramach uczelni<sup>45</sup>, czy też poza nią. Niezależnie od tego, w jaki sposób proces ten będzie przebiegał, jest bardzo prawdopodobne, że pewne zjawiska do tej pory oparte na zgodnym milczeniu i akceptacji środowiska, a także te, które przez dziesiątki lat skrupulatnie ukrywały prawdę o rzeczywistej roli wielu „ludzi Uniwersytetu”<sup>46</sup> zostaną poddane publicznemu osądowi.

**5.** Wydaje się, że bliscy jesteśmy obalenia różnych mitów kreowanych w pierwszym okresie funkcjonowania Uniwersytetu Śląskiego, które w sposób

---

i jaką funkcję pełnił. Dzisiaj zapewne nawet bym nie rozpoznał człowieka w mundurze, którego widziałem zaledwie kilka minut — mogę jednak z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że był to ktoś, kto zaprzeczał tezie o „bezmózgowości armii” polskiej w pełni oddanej sowieckiej i esbeckiej dominacji. Nawet jeżeli stojący na jej czele generał takiej dominacji się poddawał, to z całą pewnością nie można tego powiedzieć o wielu oficerach oraz żołnierzach szeregowych, którzy swą służbę odbywali w trudnym okresie stanu wojennego. Świadczy o tym nie tylko mój przypadek, ale i przypadek J. Gruchały (postawa lekarzy wojskowych w szpitalu wrocławskim), wskazujące na oznaki życzliwości i pomocy ze strony żołnierzy. Inną sprawą jest, że nie zawsze udawało się oprzeć presji i psychicznym naciskom, z pomocą których łamano wiele osób. Na przykład przywoływany już prof. Gruchała, pod wpływem szantażu „sprawy alkoholowej”, podpisał zobowiązanie o współpracy i, mimo wielokrotnych prób jej zerwania, był wykorzystywany przez SB dla celów informacyjnych. Obszerny, kilkunastostronicowy maszynopis zawierający wyjaśnienia J. Gruchały w tej sprawie, sporządzony 12.04.2007 r., znajduje się w moim posiadaniu; zostanie przekazany — zgodnie z wolą jego autora — do archiwum IPN Oddział Katowice.

<sup>45</sup> Senat Uniwersytetu Śląskiego powołał Komisję Historyczną uchwałą z dnia 17 kwietnia 2007 r. Pierwszym jej przewodniczącym został prof. dr hab. Adam Lityński.

<sup>46</sup> Na przykład nie sposób odtworzyć dzisiaj składów komisji funkcjonujących w poszczególnych wydziałach, weryfikujących pracowników UŚ po wprowadzeniu stanu wojennego czy nawet tak w tamtych czasach oczywistych wiadomości, jak składy komitetów wydziałowych i uczelnianych PZPR poszczególnych kadencji. Nie chodzi o wskazanie za wszelką cenę negatywnej roli tych ludzi, gdyż nie zawsze taką odgrywali. Wręcz przeciwnie, epizodyczne informacje potwierdzają szlachetną postawę niektórych osób. Piszący te słowa może taki sąd podbudować własnym doświadczeniem z komisją weryfikacyjną na Wydziale Prawa (na tym Wydziale nie zwolniono w okresie stanu wojennego ani jednego pracownika z przyczyn politycznych!) oraz opinią pracowników socjologii, dotyczącą weryfikacji pracowników tego instytutu (np. opinia prof. M.S. Szczepańskiego), wskazującą na konkretne osoby wykazujące się postawą godną naśladowania. Były jednak i takie komisje wydziałowe, które cechowała „szczególna staranność” w tropieniu nieprawomyślnych kolegów.

zadziwiająco trwały wbiły się w świadomość nie tylko społeczności lokalnej, ale być może jeszcze w większym stopniu wpływały na ocenę tego miejsca poza Górnym Śląskiem. Wręcz idealnym tego przykładem jest artykuł, napisany w okresie sumującym pierwsze pięciolecie Uniwersytetu, zamieszczony w „Miesięczniku Literackim”<sup>47</sup>, który po dzień dzisiejszy stanowi punkt odniesienia w różnych dyskusjach dotyczących tej uczelni. Pomijając specyfikę okresu, cel i osobę autora, mając na uwadze czas cenzury, należy stwierdzić, że w artykule znalazło się sporo fragmentów mogących świadczyć o śmiałym podejściu, mocno krytykującym duży wpływ czynników politycznych na rozwój uczelni. Szczególnie mocno utkwiło w pamięci piszącego te słowa zdanie wskazujące na zawartość szuflad biurki działaczy społecznych i politycznych, zaliczających się do tutejszej kadry naukowo-dydaktycznej. Nazwisk tych autor artykułu S. Kozicki dostrzegal sporo, kojarzył je jednoznacznie z tzw. nomenklaturą centralną, wywodzącą się z grupy, której przedstawiciele „najchętniej legitymowali się umiejętnością strzelania z pistoletu i pistolety właśnie — nie dyplomy naukowe i konspekty uniwersyteckich wykładów — spoczywały w szufladach ich biurki”. Autor nie przesadził, oceniając biografie niektórych postaci. Dużym wyolbrzymieniem jest natomiast przyjęte pod wpływem tego artykułu uproszczenie, uogólniające jedną jednostkę organizacyjną z całą strukturą Uniwersytetu. S. Kozicki nie przyglądał się kadrze zatrudnionej na Wydziale Matematyczno-Fizycznym, na Wydziale Prawa, Biologii, Filologicznym i innych. Przyjął bezdyskusyjnie, że Uniwersytet Śląski to Wydział Nauk Społecznych i wszystko, co mógł na nim zaobserwować, właściwe jest całej uczelni. Trudno stanowisko to przyjąć za poprawne, niemniej jednak właśnie ono rysowało obraz Uniwersytetu Śląskiego. Wręcz zdumiewające jest, jak łatwo środowisko akademickie pogodziło się z takim uogólnieniem. To był chyba jeden z najmocniejszych elementów teorii istnienia „czerwonego uniwersytetu w Katowicach”. Gdyby tak było w rzeczywistości, to widać wyraźnie, jak łatwo taką teorię obalić. Należy mieć nadzieję, że prowadzone badania archiwalne potwierdzą ulotność obiegowych, być może tworzonych na potrzeby różnych rozgrywek politycznych, tez.

Już dziś wiadomo, że nawet zniszczenie całego zespołu archiwalnego obejmującego rozpoznanie Uniwersytetu Śląskiego nie oznacza likwidacji wszystkich dokumentów dotyczących funkcjonowania środowiska z nim związanego. Zachowane zostały mikrofilmy oraz inne dokumenty obiektowe, co pozwala prawie w całości odtworzyć mechanizmy wielu zjawisk dotyczących życia tej uczelni. Przykładem może być sprawa jednego z profesorów Wydziału Prawa i Administracji, pozyskanego przez SB już w 1969 roku, wtedy studenta, funkcjonującego pod różnymi pseudonimami, między innymi „Prawnik”, „Andrzej”, rozpracowującego wiele osób, wśród nich: Mieczysława Sośniaka, Henryka Goika, Marka

---

<sup>47</sup> S. K o z i c k i: *Dyskusje na wysokich piętrach*. „Miesięcznik Literacki” 1974, nr 10 (98).

Lubelskiego. Uchodzi on za najbardziej aktywnego i „pracowitego” agenta w tym środowisku<sup>48</sup>.

Opisujący historię Uniwersytetu Śląskiego — jego półwiecze — w 2018 roku będą wolni od wielu domniemań i przypuszczeń, utrudniających wskazanie pełnego obrazu tego środowiska dzisiaj. Tym samym, nie poddając się zbyt emocjonalnym nastawieniom, mamy świadomość, że pisana za dziesięć lat historia UŚ może, dzięki znacznie szerszemu dostępowi do źródeł, zweryfikować wiele tez, dać pełniejszy obraz wszystkiego, co miało wpływ na jego powstanie i funkcjonowanie. Miejmy nadzieję, że przyczyni się do tego szeroka dyskusja, która może być wynikiem rozpoczynającego się procesu weryfikującego postawy etyczne.

**6. Rok 1968 — rok powstania Uniwersytetu Śląskiego — dla środowiska akademickiego ma szczególną wymowę. Być może właśnie zaistniała sytuacja pozwoliła na wyodrębnienie i wykorzystanie w kręgach ówczesnych władz komunistycznej partii tezy o „narodowo-polskim” środowisku akademickim Górnego Śląska, wywodzącym się ze „zdrowego pnia robotniczego ludu”, który łatwo było przeciwstawić „narodowo niepewnym” tendencjom występującym w innych środowiskach akademickich. Katowicką młodzież mieli bowiem psuć „krakowscy wichrzyciele”<sup>49</sup>. Teza ta jest wspierana dodatkowo argumentem, że „Marco-we zamieszki utwierdziły [Edwarda Gierka — A.D.] w tym przekonaniu i były bezpośrednim powodem utworzenia samodzielnego Uniwersytetu Śląskiego, bo na obsadę stanowisk w Filii UJ Gierka nie miał wpływu”. Wymienionych argumentów nie można jednoznacznie odrzucić, chociaż przytaczana wypowiedź została oparta na przeczeniu, wynikającym z tej samej relacji prof. Wacława Długoborskiego, który w dalszej jej części stwierdza: „[...] marzec 68 nie spowodował jeszcze zbyt wielkich przetasowań na Uniwersytecie w Katowicach. Upolitycznienie zaczęło się, gdy rektorem został Rechowicz (w 1972 r.)”<sup>50</sup>. Czy rzeczywiście Gierka mógł czekać z eliminacją „krakowskich wichrzycieli” aż cztery**

<sup>48</sup> Warto jako przykład wskazać tylko niektóre sygnatury akt dotyczące tej osoby, poczynając od tych z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, a kończąc na sygnaturach z lat osiemdziesiątych: AIPN Ka, WUSW Katowice, Akta TW „Prawnik”, „Andrzej”, sygn. IPN Ka 00150/846 j. 1 (MF), notatka służbowa z 25.10.1969 r., AIPN Ka, WUSW Katowice, Akta TW „Prawnik”, „Andrzej”, sygn. IPN Ka 00150/846 j. 1 (MF), Kwestionariusz TW, Katowice 21.11.1969 r.; notatka służbowa z rozmowy pozyskaniowej, Katowice 21.11.1969 r. AIPN Ka, WUSW Katowice, Akta TW „Prawnik”, „Andrzej”, sygn. IPN Ka 00150/846 j. 3 (MF), pokwitowanie z 28.05.1984 r. (rkps, mf), AIPN Ka, WUSW Katowice, Akta TW „Prawnik”, „Andrzej”, sygn. IPN Ka 00150/846 j. 3 (MF), Analiza współpracy z konsultantem „Ewa”, Katowice 11.11.1988 r.; raport o zezwolenie na rozwiązanie współpracy z konsultantem ps. „Ewa” nr rej. 50263, Katowice 12.11.1988 r.

<sup>49</sup> Tezy takie wysunął m.in. W. Długoborski w relacji J. Krzyka (*Śląska woda gruchotała kości. Marzec 1968 w relacjach świadka i „Trybuny Robotniczej”*. „Gazeta Wyborcza” 1996, 16 marca).

<sup>50</sup> Ibidem. Zapewne chodzi w tej wypowiedzi o sytuację, jaka miała miejsce wiosną 1968 r. w Filii UJ w Katowicach.

lata, jeżeli to było głównym powodem usamodzielnienia się środowiska katowickiego, i czy w praktyce możliwe było funkcjonowanie Uniwersytetu w pierwszym jego okresie bez kadry krakowskiej? Odpowiedzi na te pytania wydają się oczywiste — jeszcze przez wiele lat trzeba było opierać byt UŚ na środowisku uczonych krakowskich i tych wszystkich, którzy zostali „ściągnięci” do Katowic przez Senat UJ, który tworzył wcześniej kadry swej Filii, przejmując pracowników z Warszawy, Wrocławia czy też innych ośrodków akademickich. Nie można jednak odmówić racji W. Długoborskiemu, jeśli chodzi o wpływ na zatrudnianie tej kadry. Wszystkie decyzje dotyczące obsady pracowników samodzielnych w katowickiej Filii podejmował Senat UJ w głosowaniu tajnym, a jego wynik nie zawsze był jednomyślny<sup>51</sup>. W nowej rzeczywistości sytuacja ta bardzo łatwo mogła ulec zmianie, a wpływ na decyzje personalne w znacznym stopniu mogły uzyskać władze katowickie komunistycznej partii.

Zachowane dokumenty potwierdzają, że decyzja o utworzeniu UŚ została podjęta z pominięciem Senatu UJ. O takiej decyzji dowiedział się rektor UJ prof. Mieczysław Klimaszewski od sekretarza KW PZPR w Katowicach Stanisława Skibińskiego 29 maja 1968 roku. W tym samym dniu rektor relacjonował spotkanie (z sekretarzem KW PZPR S. Skibińskim, który miał zastępować nieobecnego sekretarza E. Gierka) na posiedzeniu Senatu UJ: „Wiadomość jest bardzo przykra, tym boleśniejsza, iż została podjęta bez porozumienia z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz bez porozumienia z kierownictwem jego Filii w Katowicach. JM Rektor przewiduje — w razie oficjalnego, pisemnego potwierdzenia wiadomości o odłączeniu Filii — zaproszenie na odpowiednie posiedzenie Senatu UJ przedstawiciela KW PZPR w Katowicach, który złożyłby pewne dodatkowe wyjaśnienia w tej sprawie”. O skali wzburzenia taką informacją może świadczyć to, że po dyskusji „Senat UJ z ubolewaniem przyjął do wiadomości informację JM Rektora UJ o zamiarze odłączenia od Uniwersytetu Jagiellońskiego jego Filii w Katowicach”<sup>52</sup>. Być może tak przyspieszona ścieżka usamodzielnienia

---

<sup>51</sup> Zob. np. *Sprawa przeniesienia doc. dr Michała Staszkowa z Uniwersytetu Wrocławskiego do Filii UJ w Katowicach. Protokół z posiedzenia Senatu UJ z dnia 29.05.1968 r.* AUJ, Senat, sygn. SIV/SOg8 czy też *Sprawa przeniesienia prof. Jana Baszkiewicza z Uniwersytetu Wrocławskiego do Filii UJ w Katowicach. Protokół z posiedzenia Senatu UJ z dnia 29.05.1968 r.* AUJ, Senat, sygn. SIV/SOg8.

<sup>52</sup> *Sprawozdanie rektora prof. Mieczysława Klimaszewskiego z pobytu w Filii UJ w Katowicach. Protokół z posiedzenia Senatu UJ z dnia 29.05.1968 r.* AUJ, Senat, sygn. SIV/SOg8. Uniwersytet Śląski formalnie został utworzony Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 8 czerwca 1968 r. w sprawie utworzenia Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (Dz.U. 1968, nr 18, poz. 11). Kilka tygodni później Senat UJ, na posiedzeniu 27 czerwca 1968 r., zajął stanowisko w tej sprawie. Rektor M. Klimaszewski ponownie przypomniał o pominięciu władz UJ w procesie uzgodnień, mimo usilnych starań ze strony rektora o spotkania z władzami politycznymi Śląska. Ostatecznie jednak „członkowie Senatu wyrazili opinię, iż Uniwersytet Jagielloński winien pomagać Uniwersytetowi Śląskiemu, o ile zwróci się on o pomoc”. Zob. *Protokół z posiedzenia Senatu UJ z dnia 27.06.1968 r.* AUJ, Senat, sygn. SIV/SOg8, s. 2a—3.

nia uczelni katowickiej była wynikiem wydarzeń sprzed dwóch miesięcy. Bardzo mocno taką tezę utwierdza fakt podjęcia decyzji wyłącznie w środowisku partyjnym, z pominięciem nawet środowisk bezpośrednio zainteresowanych w Katowicach, a więc władz Filii UJ oraz WSP. A to przecież z połączenia tych dwóch organizmów miał powstać Uniwersytet Śląski.

7. Środowisko akademickie Filii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Katowicach nie pozostało bierne w okresie marca 1968 roku. Mimo że próbowano przedstawić wydarzenia w Katowicach jako element „wichrzyielskich zachowań” podsycanych przybywającymi z zewnątrz prowokatorami, nie ulega wątpliwości, że ruch ten miał swą genezę i odpowiadał tym tendencjom, które uwidoczniły się w Warszawie, Krakowie czy Gliwicach. Bezpośrednim powodem protestu w Filii UJ w Katowicach były docierające informacje o pobiciu wielu studentów i pracowników naukowych oraz brutalnym rozpędzeniu manifestacji, mającej miejsce poprzedniego dnia w Krakowie. Rolę „uspokajającą” — zmierzającą do niedopuszczenia do tego, by „aktyw robotniczy” oraz Milicja Obywatelska traktowały w sposób brutalny studentów, odegrał w tym czasie prof. dr hab. Mieczysław Sośniak. Zgodnie z relacją Maksymiliana Pazdana<sup>53</sup>, w tym czasie pracownika naukowego Wydziału Prawa Filii UJ, wielki autorytet ówczesnego prodziekana M. Sośniaka pozwolił przekonać zrewoltowaną młodzież studentką, by zgromadziła się w budynku Wydziału Prawa przy ul. Bankowej 8<sup>54</sup>. Komendant oddziałów MO zapewnił, że uczestnicy zgromadzenia po zakończonym wiecu będą mogli spokojnie wrócić do domu. Według relacji W. Długoborskiego, na zgromadzenie studentów na Wydziale Prawa „przyszli też towarzysze z Komitetu [KW PZPR — A.D.]. Mieli uspokajać, ale studenci ich wygwizdali. Musieli uciekać oknami. Gierek był bardzo niezadowolony”<sup>55</sup>. W rezolucji podjętej w trakcie manifestacji 14 marca 1968 roku<sup>56</sup> studenci wyraźnie odnieśli się do hasel sprzyjających niektórym ówczesnym tendencjom: „Jesteśmy synami robot-

<sup>53</sup> Relacja ta została zamieszczona w opracowaniu „*Wyrósł z dobrego drzewa...*”, s. 277. O różnych aspektach „marcowego buntu” zob. m.in. *Oblicza marca*. Red. K. Rokicki, S. Stępień. Warszawa, IPN, 2004. W szczególności należy zwrócić uwagę na zamieszczoną tam pracę J. Neji: *Katowice i województwo katowickie...*, s. 86—115.

<sup>54</sup> Profesor Adam Lityński, w tym czasie asystent na Wydziale Prawa, wspomina atmosferę tego wiecu, przywołując drobny, ale wręcz symboliczny szczegół: „W rozładowaniu napiętej atmosfery pomogło znakomicie przejęzyczenie dziekana [M. Sośniaka — A.D.], który chciał powiedzieć »uchwalicie tu sobie rezolucję«, a zamiast tego powiedział: »uchwalicie tu sobie rewolucję«, co — chociaż dobrze zrozumiane jako przejęzyczenie — zostało radośnie i owacyjnie przyjęte przez studentów. Uchwalanie rezolucji było wówczas powszechne wśród kontestujących”. Zob. A. Lityński: *U początków Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego*. W: *Z dziejów prawa*. Część 2. Red. A. Lityński. Katowice 1999, s. 187.

<sup>55</sup> J. Krzyk: *Śląska woda...*

<sup>56</sup> Kopia maszynopisu rezolucji w zbiorach autora.

ników, chłopów i inteligencji i razem z nimi chcemy budować socjalizm”, jednocześnie stwierdzając: „[...] wszyscy studenci naszej uczelni są gorącymi patriotami, zwolennikami naszego ustroju. Stanowczo stwierdzamy, że nie jesteśmy nieświadomie wykorzystywaną siłą w rękach graczy politycznych, a postulaty tej rezolucji pochodzą od nas i wyrażają nasze wspólne przekonanie”. W tej samej rezolucji „protestowali przeciwko brutalnemu traktowaniu studentów przez władze bezpieczeństwa”, zwracając się do „władz państwowych z prośbą o zapobieżenie nieprzemyślanym posunięciom Milicji Obywatelskiej, które miały miejsce i jedynie zaostrzają sytuację”. Niezwykle ważne, wyrażające istotę konfliktu, żądania zawierały dwa kolejne akapity tego dokumentu: „Domagamy się pełnego przestrzegania wolności słowa, druku, zgromadzeń zagwarantowanych art. 71 Konstytucji PRL” oraz „Nie chcemy słuchać radia »Wolna Europa« i domagamy się obiektywnej, pełnej, rzeczowej i aktualnej informacji z polskiej prasy i radia”.

Wystąpienia studentów w Katowicach w postaci manifestacji i wieców były zbliżone do podobnych form akademickiego buntu w innych ośrodkach w Polsce. Trudno mówić o „jawnej prowokacji w Katowicach”. Manifestacje były odpowiedzią na wydarzenia warszawskie, a w Filii UJ w Katowicach — dodatkowo reakcją na to, co działo się w Krakowie.

Skupienie manifestantów na Wydziale Prawa nie zapobiegło starciom nad rzeką Rawa, „łapankom” młodych ludzi oraz przypadkom ich pobić. Mimo wcześniejszych zapowiedzi, nie pozwolono studentom po zakończonej manifestacji w budynku Wydziału spokojnie rozejść się do domów. Na ul. Bankowej, przed wejściem do budynku, czekały oddziały milicji z psami. Użyto armatek wodnych. Studentów bito i zmuszano do wyboru drogi ucieczki w kierunku rzeki. Wielu wręcz spychano do wody. Specyfiką katowicką były „kąpiele w Rawie” — rzeka nie była głęboka, ale temperatura wody i jej zanieczyszczenie stanowiły wystarczające „dolegliwości” i upokorzenie. W tym samym dniu przed gmachem KW PZPR na placu Dzierżyńskiego (dzisiaj plac Sejmu Śląskiego), około 100-tysięczna rzesza spędzonych robotników wysłuchiwała przemówienia E. Gierka, w którym ten potępiał „zawiedzionych wrogów Polski Ludowej [...], różnych pogrobowców starego ustroju, rewizjonistów, syjonistów, sługusów imperializmu”. Najbardziej znamienne było zapewnienie: „Chcę z tego miejsca stwierdzić, że śląska woda nie była i nie będzie wodą na ich młyn. I jeśli poniektórzy będą nadal próbowali zawracać nurt naszego życia z obranej przez naród drogi, to śląska woda pogruchoce im kości”. Można dostrzec ironię tego dnia — na ul. Bankowej niepokorni studenci stali się pierwszymi ofiarami, którym woda śląskiej Rawy „gruchoła kości”, za to, że ośmielili się w swej rezolucji przypomnieć, iż są „integralną częścią społeczeństwa [...], synami robotników, chłopów i inteligencji, i razem z nimi chcą budować socjalizm”. Jednocześnie domagali się „pełnego przestrzegania wolności słowa, druku, zgromadzeń”, które to prawa gwarantowała Konstytucja PRL z 22 lipca 1952 roku.

Starcia z milicją miały miejsce również 15 i 16 marca na katowickim Rynku oraz na placu Wolności. Na ciekawą rzecz zwraca uwagę A. Lityński: „Prawdopodobnie niektórzy zatrzymani przez MO studenci zostali ukarani przez kolegia karno-administracyjne. O ile wiem i pamiętam, na Uczelni nie wyciągano jednak żadnych konsekwencji”<sup>57</sup>.

Przywołana wcześniej rezolucja z 14 marca 1968 roku ma swą wymowę jeszcze z innego powodu. Nie bez znaczenia jest, że została podjęta „w obecności władz Uczelni, pracowników naukowych oraz przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych”. Realia tego czasu wymagały, by takie wystąpienie było konsultowane również z władzami. W każdym innym wypadku należało spodziewać się protestu lub wystąpienia potępiającego rezolucję ze strony władz. A takiego — jak wynika z zachowanych źródeł — nie było. Tym samym była to rezolucja środowiska akademickiego Filii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Katowicach. Jest to o tyle istotne, że w dalszej jej części była mowa o sprawach dotyczących nie tylko środowiska studenckiego, ale także o zasadach funkcjonowania państwa. Sformułowano postulaty, w których domagano się przestrzegania wolności zagwarantowanych w konstytucji PRL, niedopuszczenia do stworzenia „przepaści między robotnikami i studentami oraz pełnej informacji z polskiej prasy i radia”.

Wydaje się, iż nie należy kwestionować, że „skutkiem” marca 1968 w Katowicach mogło być rozproszenie budynków Uniwersytetu Śląskiego w różnych częściach miasta, a koncepcja stworzenia miasteczka akademickiego nigdy nie została zrealizowana. Nie był to jedyny efekt marca na Śląsku. Skutki wystąpień śląskich różniły się nieco od tych, które miały miejsce w wielkich polskich ośrodkach akademickich. Nie było w Katowicach wystąpień antysemickich, nie było też wielkich „czystek politycznych”, chociaż zdarzały się „przypadki wyjazdów osób związanych z Filią”.

Proces powstawania i rozwój Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w sposób bardzo wyraźny dowiodły, jak duży był wpływ tej uczelni na społeczne uwarunkowania funkcjonowania regionu, a jednocześnie, w jaki sposób uwarunkowania społeczne i polityczne regionu wpływały na działalność organów oraz ludzi Uniwersytetu, określając realizację zadań wypływających z celów szkoły wyższej.

Oczywiste wydaje się wykorzystanie potencjału intelektualnego pracowników Uniwersytetu na potrzeby zarówno regionu, jak i państwa. Kształtowanie postaw społecznych młodych ludzi, stanowiących podstawę elit społecznych, może być realizowane zarówno w procesie dydaktycznym, jak i w wyniku działalności organizacji politycznych i młodzieżowych funkcjonujących w szkole wyższej. Stąd duże zainteresowanie elit politycznych rozwojem swych wpływów w tym środo-

---

<sup>57</sup> A. Lityński: *U początków Wydziału...*, s. 187.



wisku. Nie oznaczało to jednak bezwzględności posłuszeństwa politycznym wskazaniom i wytycznym kierowanym do środowiska nowego uniwersytetu przez struktury partyjne. Okres, w którym Uniwersytet Śląski powstawał, wyraźnie pokazał, jak niezależne i niepokorne mogły być środowiska akademickie (szczególnie studenckie), nawet w obliczu groźby „gruchotania kości” za pomocą „śląskiej wody”.

Andrzej Drogoń

## **Politische Genese der Universität in Kattowitz**

Zusammenfassung

Im Jahre 1968 ist in Kattowitz die Schlesische Universität gegründet worden. Diese Tatsache wurde durch damalige politische Lage und die Verfassung des totalitären Staates beeinflusst. Die Ausnutzung der intellektuellen Leistungsfähigkeit von den Mitarbeitern der Universität für den Bedarf der Region und des ganzen Staates wurde zum Ziel der regierenden kommunistischen Partei. Die soziale Einstellung der jungen Menschen, als der zukünftigen Elite, kann in einer Hochschule sowohl im Ausbildungsprozess wie auch durch die Tätigkeit von politischen Organisationen und Jugendorganisationen gebildet werden. Deshalb hatten politische Kreise dafür Interesse, in dem Hochschulmilieu Einflüsse zu haben. Das bedeutete aber nicht, dass die Hochschulkader der Universität den politischen Richtlinien der Partei blind gehorchte. Es hat sich erwiesen, dass die Hochschulkreise (besonders Studentenkreise) sehr unabhängig und ungezogen sein konnten. Die Genese der Schlesischen Universität zeigt, dass es eine Wechselwirkung zwischen der Tätigkeit der Universität und dem gesellschaftlichen und politischen Leben der Region gab.

Andrzej Drogoń

## **System and political conditions of the beginnings of the University in Katowice**

Summary

The University of Silesia in Katowice was founded in 1968. Its foundation was influenced by a political situation and system conditions of a totalitarian country at that time. The use of an intellectual potential of the staff of the University of Silesia for the purposes of both the region and the country became one of the aims of the ruling representatives of a communist party. The process of shaping social attitudes of young people constituting the basis of social elites might be realized both by means of a didactic process, and the activity of political and youth organizations functioning in the Higher School. Thus, the political elites were greatly interested in the development of the influences in this environment. However, it did not mean an unconditioned obedience to political indications and guidelines directed at the environment of the new University through

the party structures. The period in which the University of Silesia was created, clearly indicated how independent and dishumble the academic environments (especially the student ones) could be. The process of foundation and the development of the University of Silesia in Katowice pointed out the extent to which its existence influenced the social conditioning of the functioning of the region. At the same time, it is visible how the social and political conditioning of this region influenced the activity of the bodies and people of the University, conditioning the realization of tasks deriving from the aims of the higher school.